TECHNIKA GRAFICZNA

ROK 1928 - - - NR. 1

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
POZNAŃ - ALEJE MARCINKOWSKIEGO 18

NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA GRAFICZNEGO W POZNANIU

POLSKIE TOWARZYSTWO GRAFICZNE
W POZNANIU

ROCZNE WALNE ZEBRANIE

członków P. T. G. odbędzie się w środę, dnia 15-go lutego r. b. — w lokalu posiedzeń „Koła Senjorów“ (Aleje Marcinkowskiego nr. 26) — o godzinie 19-tej

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie. 2. Wybór prezydjum Walnego Zebrania. 3. Odczytanie protokółu z ostatniego Rocznego Walnego Zebrania. 4. Sprawozdania Zarządu: a) prezesa b) sekretarza c) skarbnika d) bibljotekarza e) przewodn. Polskiej Wystawy Graficznej. 5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 6. Udzielenie Zarządowi pokwitowania. 7. Wnioski członków. 8. Wybór nowego Zarządu: a) prezesa i wiceprezesa b) sekretarza c) skarbnika d) bibljotekarza e) dwuch radnych f) 3 członków komisji rewizyjnej i 2 zast. 9. Wnioski bez uchwał. 10. Wolne głosy. 11. Zamknięcie.

W razie nieprzybycia dostatecznej liczby członków, odbędzie się pół godziny później drugie nadzwyczajne Walne Zebranie z ważnością uchwał bez względu na ilość zebranych członków. — O liczne i punktualne przybycie członków i sympatyków uprasza

ZARZĄD

WŁ. GETTLER, prezes ST. MURAWA, w-prezes J. OTULAKOWSKI, sekr.
ED. TOMYŚLAK, skarbnik WŁ. WEILAND, bibljotekarz
TETRZYŃSKI — radni — MADEREK

TECHNIKA GRAFICZNA

ORGAN POLSKIEGO TOW. GRAFICZNEGO W POZNANIU

REDAKTOR: L. ICZAKOWSKI

NR. 1 STYCZEŃ 1928 ROK II

OBOJĘTNOŚĆ DRUKARZY WOBEC TOWARZYSTW GRAFICZNYCH

Do rozwoju grafiki we wszystkich państwach zachodnich przyczyniły się bezwątpienia w pierwszym rzędzie naukowe towarzystwa graficzne. Zwłaszcza w czasach powojennych, działalność towarzystw tych spotęgowała się znacznie. Przyczyny szukać należy w powstawaniu coraz to nowych sposobów technicznych, prawie we wszystkich działach graficznych, a co zatem idzie w konieczności zaznajamiania się ogółu drukarstwa z temi wynalazkami i ulepszeniami. Ilość członków, żądnych wiedzy fachowej, liczy się w państwach zachodnich na tysiące. Czasopisma fachowe to prawdziwe dzieła sztuki, nie mówiąc o bogatej literaturze graficznej, którą się ustawicznie pomnaża przez wydawanie dalszych dzieł dla wszystkich zagadnień życia drukarskiego. Tak wygląda na zachodzie. A u nas? Wegetuje tu zaledwie kilka towarzystw graficznych: w Poznaniu, Toruniu, Bydgoszczy, Katowicach, tu i owdzie kilka mniejszych kółek fachowych — i to wszystko. Nie wszędzie jeszcze w Polsce zrozumiano należycie ważność istnienia i cel towarzystw takich dla podniesienia polskiej grafiki. Zauważyć można nawet pewną obojętność do działalności naukowej i artystycznej tych towarzystw. Ilu drukarzy stroni od nich z powodu należenia do różnych klubów, nie mających nic wspólnego z drukarstwem. Również należenie do sekcyj związkowych — np. koła składaczy maszynowych itd. — jest powodem do omijania ogólnokształcącego towarzystwa fachowego. Zapomina się przytem o znacznej liczbie tych kolegów, którzy po latach z posady „siedzącej“ z różnych przyczyn byli zmuszeni wrócić do „pudła“, kiedy zażądano od nich pracy artystycznej i samodzielnej. Szczęśliwy ten, który pracując mechanicznie, nie zapomniał o konieczności zapoznania się z nowym kierunkiem pracy przez należenie do towarzystwa fachowego. Dotyczy to również kolegów korektorów, dalej niektórych kierowników zakładów graficznych i tych, których na czas nieprzewidziany posadzono na

krzesło biurowe. Również młodzi drukarze — dla których właściwie w pierwszym względzie tworzy się kółka naukowe — zapominają o dalszem kształceniu się fachowem. — Opieszałość ta, ma się rozumieć, wpływa ujemnie na rozwój techniki drukarskiej, oraz, z czego może nie wszyscy zdają sobie sprawę, szkodzi własnej karjerze poszczególnych drukarzy. Dlatego też wobec zbliżającego się dziewiątego Walnego Zebrania Polskiego Towarzystwa Graficznego w Poznaniu wzywa się wszystkich, którym rozwój naszej czarnej sztuki nie jest obojętny, do zrzeszenia się w ściśle naukowo-fachowych placówkach. Organizujcie kółka takie we wszystkich centrach drukarskich i czytajcie nasz organ

„TECHNIKĘ GRAFICZNĄ“

JAKI STOPIEŃ WYKSZTAŁCENIA WINIEN POSIADAĆ KAŻDY DRUKARZ?

W pierwszych wiekach po wynalazku drukarstwa drukarz zajmował w społeczeństwie stanowisko niemałe. Drukowane bowiem przez niego dzieła przyczyniły się do rozszerzenia w świecie nauki i kultury. Uważano go również powszechnie za uczonego, posiadał bowiem mało naówczas rozpowszechnioną umiejętność czytania i pisania. Tak samo i dzisiaj w czasie wynalazków epokowych i zmechanizowania pracy, drukarz odróżnić winien się od innych rzemieślników inteligencją i wszechstronnem wykształceniem. Musi posiadać wyczerpującą wiedzę o zawodzie swoim i wnikać we wszystkie zagadnienia naszego ogólnego życia. Nie każdego stać na ukończenie szkoły wyższej, lecz brak odpowiedniego stopnia wykształcenia, jaki wymaga zawód nasz, osięgnąć może każda jednostka przez cierpliwe i wytrwałe samokształcenie czyli dokształcanie się. — Z wiadomości osiągniętych w szkole w latach młodości mało zazwyczaj odnosi się korzyści a to może z powodu niechęci do przymusu i niedojrzałości umysłu, oraz niewłaściwej nieraz metody nauczania. Dopiero później, gdy sami odczujemy potrzebę wykształcenia, zaczynamy z niebywałą korzyścią przetrawiać i przyswajać sobie materjał i zasób wyniesiony ze szkół. Dopiero wtedy gdy się ujawni w nas tę potrzebę samodzielnego kształcenia stajemy na własnych nogach. I drukarz powinien o tem pamiętać, że będzie tem doskonalszy w swoim zakresie, im więcej duszę swą i umysł udoskonali, wzbogaci, ukształci. — Dzisiaj z podniesieniem się kultury i z coraz większym, a tak ważnym rozwojem grafiki polskiej — wykształcenie drukarza powinno być większe, niż w ubiegłych czasach. — Głównem źródłem wykształcenia dla wszystkich jest dzisiaj książka, zatem zwłaszcza drukarz, który musi być oczytany, bez niej obejść się nie może. Utoruje ona nam drogę do osięgnięcia celu. Sposoby, któremi przez całe życie możemy rozszerzać i pogłębiać swoje wiadomości, są rozmaite: wykłady, odczyty ale przedewszystkiem własne czytanie. Z książek płyną wiadomości ze świata zewnętrznego i wewnętrznego. Niema problemu w stanie oderwanym i niema rzeczy w rzeczywistości i życiu, o którychby książki wyczerpująco nie pisały. Jak życie rozwidnia horyzont doświadczenia, tak książka otwiera przed myślą ludzką nowe światy, odkrywa nowe tajemnice, może dać ulgę i szczęśliwość.

A doświadczenie, połączone z książką i sztuką, tworzy nowe książki, rozświetlające jeszcze więcej mrok nas otaczający. — Każdą książkę — fachową czy ogólnokształcącą — trzeba czytać z uwagą; bo cóżby pomogło drukarzowi, choćby był jak to mówią, bibljoteką chodzącą, gdyby nie myśląc samodzielnie, nie umiał też własnego zdania o tej lub owej sprawie wypowiedzieć. Oczytanie obszerne i rozległe ma naprawdę wielkie znaczenie dla drukarza a zwłaszcza, kiedy umie łączyć harmonijnie wiadomości czytane świeżo, z dawniej nabytemi. Wskazanem byłoby prowadzenie stałego pamiętnika, do którego zapisywać można wszystkie najważniejsze momenty i szczegóły wyczytane z książek lub czasopism. Z takiej oto skarbnicy czerpali byśmy niejedną cenną wiadomość, mogąca nam być potrzebną na stanowisku drukarza, kierownika drukarni lub pryncypała. — Kolekcjonowaniem materjału naukowego już od dawna zajmowali się drukarze postępowi; którzy również przez samokształcenie zamierzali osięgnąć najwyższy stopień doskonałości zawodowej. — Pojęcie samokształcenia tłomaczyć można w różny sposób. Zależy od warunków a przedewszystkiem od kierunku w jakim kontynuować się pragnie dalsze kształcenie. — Nie ulega wątpliwości że drukarz w pierwszym rzędzie przystąpić powinien do zajęcia się przedmiotami, mającemi przedewszystkiem łączność z zawodem graficznym. W zakres ten wchodziłaby nauka teoretyczno-fachowa, sztuka, umiejętność rysowania i szkicowania, arytmetyka graficzna; dalej gramatyka, stylistyka. korespondencja, językoznawstwo i wiele jeszcze innych. Na drugim planie figurowałyby przedmioty ogólne jak historja światowa i ojczysta, geografja, gospodarka krajowa, nauka o obywatelstwie, prawo procederowe, ubezpieczeniowe, prasowe itp. — Jak widać, jest to ogrom pracy, której nie obejmie się odrazu, lecz który należy planowo rozłożyć na pewne godziny w tygodniu. Z ośmiu godzin przeznaczonych na naukę (czy pracę) i rozrywkę, powinniśmy codziennie jedną poświęcić na naukę kształcącą. Obojętnie czy nastąpi to w domu lub też w środowiskach naukowych jak w towarzystwach graficznych, na wykładach uniwersyteckich itd. W zasadzie każdy drukarz samokształcący się, powinien ustalić dla idealnej swej działalności raz na zawsze pewien plan pracy naukowej, a mianowicie w porządku następującym:

Poniedziałek: Teorja drukarska, grafika.

Wtorek: Stylistyka, gramatyka, językoznawstwo.

Środa: Arytmetyka, kalkulacja, papiernictwo.

Czwartek: Rysunek graficzny, szkic, sztuka.

Piątek: Prawodawstwo, ubezpieczenia, nauka obywatelska.

Sobota: Historja, geografja, wynalazki itd.

Plan powyższy naturalnie może obejmować również i inne przedmioty wchodzące w zakres nauki fachowej i ogólnokształcącej. Nie ulega wątpliwości, że do pracy takiej potrzebną nam będzie odpowiednia bibljoteka, którą przecież nie tak trudno założyć i stale kompletować. Na wykładach należy czynić notatki. — Wreszcie do ogólnego wykształcenia drukarza należałoby także podróżowanie i to nietylko dlatego, że się styka z innym nowym światem, poznaje zwyczaje i obyczaje innych ludów, inne nauki, ale głównie dlatego, że swoje dotychczas nabyte wiadomości zawodowe znacznie pogłębi, rozszerzy i poprawi. Podróżowanie po szerokim świecie — dziś niestety zaniedbane z powodów trudności gospodarczych, kolejowych, politycznych itp. — należało dawniej do obowiązku, każdego prawdziwego typografa. — Powyższych kilka słów podaliśmy dla zachęty wszyskim tym, którym rozwój naszej sztuki drukarskiej nie jest obojętny i którym zależy na tem, aby sami przez taką pracę podnieść mogli swój poziom umysłowy a co zatem idzie polepszyć stanowisko swoje w zawodzie.

WCIĄG - WCIĘCIE (A CAPITE)

Zastanowić nam się należy wpierw nad wyrażeniem samem. Które jest słuszniejsze, wciąg czy wcięcie? Gdy przeglądamy pisma i dzieła fachowe znajdziemy jedno i drugie, chociaż może w przeważającej ilości — słowo „wcięcie". W artykule „Polskie Słownictwo Graficzne" (Grafika Polska nr. 22 str. 54) p. inż. Stadtmüller z Krakowa przetłomacza wyraz a capite również na „wcięcie". Chcąc jednak przyjść do rozstrzygnięcia kwestji, który wyraz ma rację bytu z punktu widzenia fachowego, musimy się zastanowić z czem mamy do czynienia w naszej czynności zawodowej. Czytelnik niefachowiec zupełnie zrozumiałe będzie uważał wciąg jako wcięcie w nadrukowanej czarnej płaszczyźnie liter. Wcięcia mamy przy słupkach liter (sygnatura). Wcięcia mamy przy piśmie kaligraficznym (Fata Morgana). Dla nas fachowców jest to jednak wyraz niesłuszny. Nie jest to pole puste — lecz pole w którem wciągamy tyle i tyle punktów materjału justunkowego. Wiersze nie wcinamy (w dodatku niefachowiec może źle zrozumieć) lecz wciągamy. Dla nas winna być miarodajniejsza czynność w danym wypadku od wyobraźni czytelnika. Dlatego uważam wyraz wciąg za słuszniejszy od wcięcia. — Jle mamy wciągać? Zobaczmy wpierw co nas uczą nasze pisma fachowe. Grafika Polska (rok 22 str. 116) pisze: *„Wcinanie wierszy stosowane jest najczęściej dowolnie 2, 3 lub 4 cycera, zależnie od upodobania składacza lub posiadanego w danym czasie justunku pod ręką"*. Smutnie. Dowolność i upodobanie, które ujawniają jaskrawie naszą nieudolność ujęcia pracy w pewne zasady. Takich zdań nie winniśmy wogóle tolerować. W dalszym ciągu swego artykułu pismo to rodzi dla ujednostajnienia wciągów stosowanie zasady wciągania 1 punktu na 1 cycero. Następnie pisze p. Mathia w „Podręczniku dla składaczy ręcznych" o wciągach *„Norma odstępów nie jest ustalona"*. Dlaczego? Na tyle winniśmy być zgodni (a wogóle w podręcznikach dla naszej młodszej generacji), by mieć pewną ustaloną zasadę, według której winniśmy się przy wciągach stosować. Pan M. przyznaje: *„jednak, że między wielkością wcięcia i szerokością układu jest pewna zależność, możemy zatem oznaczyć stosunek, jaki między temi obiema wielkościami zachodzić powinien i traktować go niby zasadę"*. Wpierw zasada, a później odchylenia (dobre czy złe — zostawmy krytyce). W dalszym ciągu pisze: *„U nas w Polsce, jak i w Niemczech wcinamy zależnie od formatu, począwszy od firetu aż do kwadratu. System ten jest bardzo niepraktyczny, wcięte wiersze nie przyczyniają się bowiem do upiększenia tekstu, ani nie podnoszą artystycznej wartości kolumny, lecz przeciwnie czynią ją jakby poszarpaną"*. Więc pisze dalej: *„Według naszego zdania na wcięcie wystarcza w zupełności 1 firet z danego gatunku pisma, przy przeciętnej szerokości wierszy i 2 firety, ewtl. półkwadrat przy wyjątkowo szerokich formach"*. W końcu po objaśnieniu przypadku, w którym zachodzi obłamywanie kliszy, przychodzi do konkluzji, że system wciągania wszędzie 1 fireta okazuje się bardzo praktycznym. Natomiast p. Taubman z Krakowa w poradniku „Druki Piękne" pisze krótko i zwięźle: *Wcięcie (a capite) wynosi jeden firet"*. — Bez wyjątku! bez odchyleń — firet choćby na 10 konkordansy. Uważam, że według tych wskazań druki piękne nie będą. Zbyt radykalnie. — Widzimy więc z powyższych wywodów, że kwestja ta jest bardzo rozbieżna i mimo roztrząsania nie ujęta w pewne konkretne zasady. Praca nasza winna być i w tym kierunku również ujęta w pewien system, a odchylenia zostawić wymogom estetyki, piękna, mody itd. Uderza np. to, że p. Mathia, zwolennik wciągu firetowego, w dziele swym (Podręcznik w którym pisze o wciągu

firetowem) zostawia wciągi (na 18 cyc.) 2 firety, mimo, że w Grafice Polskiej rok poprzedni do powyższego wydawnictwa stosował już wciąg 1-firetowy. Dlaczego ta niepewność w naszych pismach? Uzgodnijmy raz zasadę, potrzebną koniecznie do należytej nauki naszych uczni, a później praktykujmy wszelkie możliwe wciągi. O ile będą przez ogół uznane (wszystko jedno jakie) jako estetyczne piękne, praktyczne, uważam że się przyjmą i z biegiem czasu przejdą do zasady. Dziś jednakowoż jeszcze nie możemy tak bez głębszego zastanowienia się twierdzić, że każdy wciąg winien wynosić firet — do pewnej szerokości, to owszem, ale nie bez wyjątku. Nie piszmy więc, że stosowanie wciągu jest *dowolne*, że jest *niby* zasada, że wciąg wynosi *1 firet* bez wyjątku, gdyż zdania te dezorjentują ogół w kierowaniu się zasadniczem. Ustalmy zasadę systematyczną z zaznaczeniem, że istnieją w takich a takich wypadkach odchylenia, które można dla piękna, dla praktycznej strony, dla estetyki stosować. — Zasada obliczenia wciągu według cycer danej szerokości na punkty (austrjacka) jest najnormalniejsza, oczywiście z odchyleniami dla praktycznych ułatwień wciągów bez uciekania się do spacji. Zatem tę zasadę wpajajmy jako podstawową, wykluczając temsamem wątpliwość ile mamy wciągać. *W. M.*

TECHNIKA PRACY LINOTYPU

Praca linotypu jest nader skomplikowana. Wywołuje też zrozumiałe zainteresowanie u wszystkich, którzy mają sposobność bieg tejże pracy bliżej obserwować. Najwięcej zaciekawia ona składaczy ręcznych, jako mających z nią stały kontakt i najbardziej pracą linotypu zainteresowanych. Poniżej podajemy bliższe objaśnienie tejże pracy. — Linotyp, jak wiadomo, złuży do składania i odlewania gotowych do druku wierszy. Poza tem spełnia trzecią ważną czynność pracy zecerskiej: rozbiera mechanicznie po odlaniu każdy wiersz matrycowy. Jest więc linotyp połączeniem trzech głównych mechanizmów: klawjatury do składania, aparatu odlewniczego i urządzenia do rozbiórki matryc. — Matryce są ośrodkiem pracy linotypu. Znajdują się one w zbiorniku, czyli magazynie, umieszczonym na odpowiednich podstawach i niejako zawieszonym w górnej części linotypu i tworzącym połącznie mechanizmu rozbierającego i klawjaturą. Matryce są to foremki, w których zewnętrznej części są wyżłobione litery. Odpowiednio do szerokości każdej poszczególnej litery alfabetu, są matryce różnej grubości. — Magazyn umieszczony jest ponad maszyną pochyło, by matryce, znajdujące się w nim w odpowiednich do swej grubości przedziałach, mogły własnym ciężarem posuwać się jedna za drugą do wylotu nad klawjaturą. U wylotu magazynu tkwią matryce jedna obok drugiej w ilości odpowiedniej do znaków na klawjaturze. W magazynie pomieścić się może do dwudziestu matryc każdej z poszczególnych liter. — Za naciśnięciem klawisza spada odpowiednia matryca, pierwsza z rzędu, do wierszownika, a na jej miejscu w magazynie ukazuje się natychmiast następująca, czekając swej koleji — i tak dalej jedna po drugiej. — Przy klawjaturze, rękopisie oraz wierszowniku odbywa się właściwa praca linotypisty. Atoli podczas tejże pracy musi on mieć stale uwagę zwróconą na dalsze czynności maszyny, jak należyte odlewanie wierszy, rozbiórkę matryc i inne z tem związane czynności linotypu. — Wypełnianie wierszy czyli justowanie jest tutaj inne niż w układzie ręcznym, ponieważ ostateczne szczelne wypełnianie wierszy załatwia maszyna sama. Dzieje się to zapomocą t. zw. klinów, zastępujących używane w układzie ręcznym półfirety czyli przedziałki pomiędzy poszczególnemi słowami tekstu. Kliny te są innej formy niż matryce, o kilkakroć dłuższe od nich i ku dołowi

coraz grubsze, czyli klinowate. Kliny wraz z matrycami układają się symetrycznie w wierszowniku. Dzwonek, znajdujący się w połączeniu z wierszownikiem, daje znak gdy wiersz jest na ukończeniu. Linotypista rzuca wtedy okiem na wierszownik i sprawdza, czy ilość klinów w wierszu wystarczy do rozszerzenia go na pełną szerokość. Jeśli ich jest w wierszu mniej niż koniecznie potrzeba, wkłada pomiędzy poszczególne przedziałki słów, a więc obok klinów, jeszcze ćwiartki a w razie potrzeby i półfirety matrycowe, które wraz z firetami również znajdują się w magazynie. — Wypełniony wiersz z matrycami i klinami odsyła się zapomocą odpowiedniego urządzenia do t. zw. pierwszego elewatora, który przenosi go dalej do mechanizmu odlewniczego. — Tutaj wiersz najpierw zamknięty zostaje przez dwie t. zw. kłódki, poczem zbliża się do wiersza koło z pełną tarczą i umieszczoną w niej formą odlewną. Wiersz matrycowy wraz z klinami razem z elewatorem dostaje się potem w odpowiednie wyżłobienia formy odlewnej. Teraz odbywa się właściwe justowanie czyli szczelne wypełnienie wiersza. Zwieszające się poniżej wiersza kliny podbija ku górze specjalny przyrząd sprężynowy i rozszerza tym sposobem przedziałki pomiędzy poszczególnemi słowami wiersza, wypełniając go szczelnie, tak aby dostający się następnie przez otwór w formie odlewnej, płynny ołów, pokrywający czytelny obraz wiersza nie dostał się również pomiędzy poszczególne matryce. Ołów płynny z kotła wtłacza do formy odlewnej umieszczona wewnątrz kotła kolba pierścieniowa zapomocą mechanizmu sprężynowego. — Po odlaniu wiersza koło z formą obracając się tuż przy nożu, obcina gładko spód wiersza i doprowadza formę z wierszem do dwóch innych noży, pomiędzy któremi wiersz przechodząc, zostaje ogładzony z obu stroni ułożony następnie na szufelkę wierszową. Równocześnie pierwszy elewator odprowadza matryce z klinami do elewatora drugiego, zwanego też „łapą“, która zabiera matryce ku górze do mechanizmu rozbierającego. Kliny w międzyczasie zostają przesunięte do swego zbiornika. — Rozbiórka matryc odbywa się w ten sposób, że dostają się one najpierw do zamka, który każdą z matryc pojedyńczo wsuwa na dolną część t. zw. „szyny“, umieszczonej nad otworem magazynu. „Szyna“ ta ma odpowiednie do górnej części matryc wyżłobienia, przez które matryce na swych ząbkach zostają posuwane przez trzy wałki wrzecionowe wzdłuż otworu magazynu. Każda z matryc, znajdując się nad przeznaczonym sobie kanałem w magazynie, opada do niego, szeregując się za swemi poprzedniczkami i czekając swej kolei, by dojść znowu do wylotu magazynu i stąd razem z innemi do wiersza następnego — i tak dalej wkoło. — Podczas pracy linotypu są naogół trzy wiersze matryc w obiegu: jeden w składaniu, drugi w odlewie a trzeci w rozbiórce.

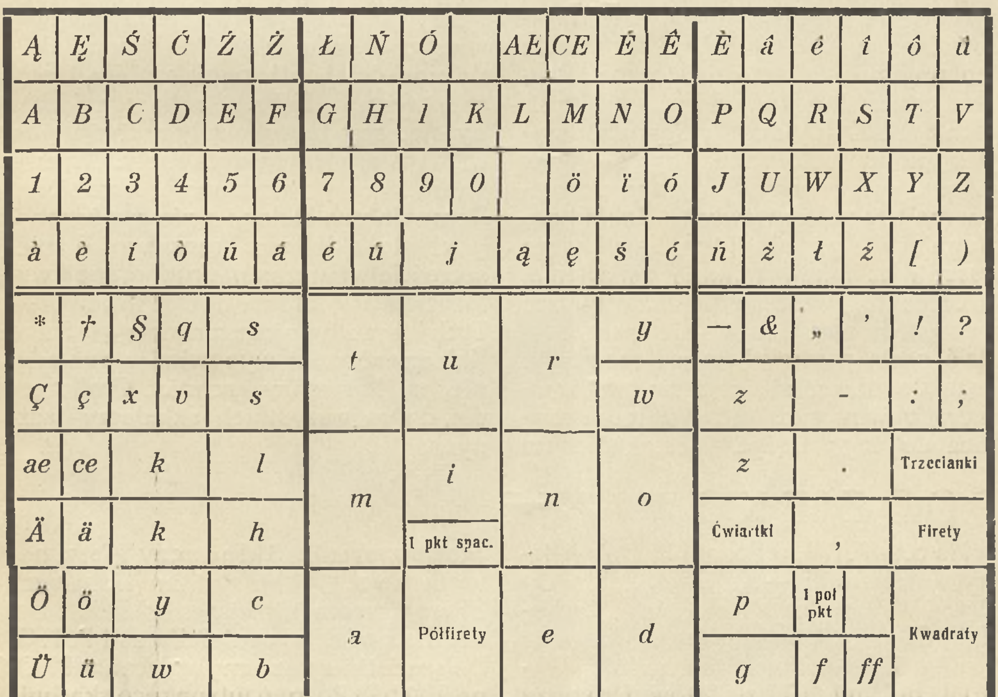
ROZKŁAD KASZTY

Pisma zawodowe zamieściły przed kilku miesiącami list otwarty odlewni czcionek firmy Jan Idźkowski i S-ka, Warszawa, w sprawie jednolitego typu rozkładu kaszty. Dla przypomnienia przytaczam najważniejsze ustępy listu:

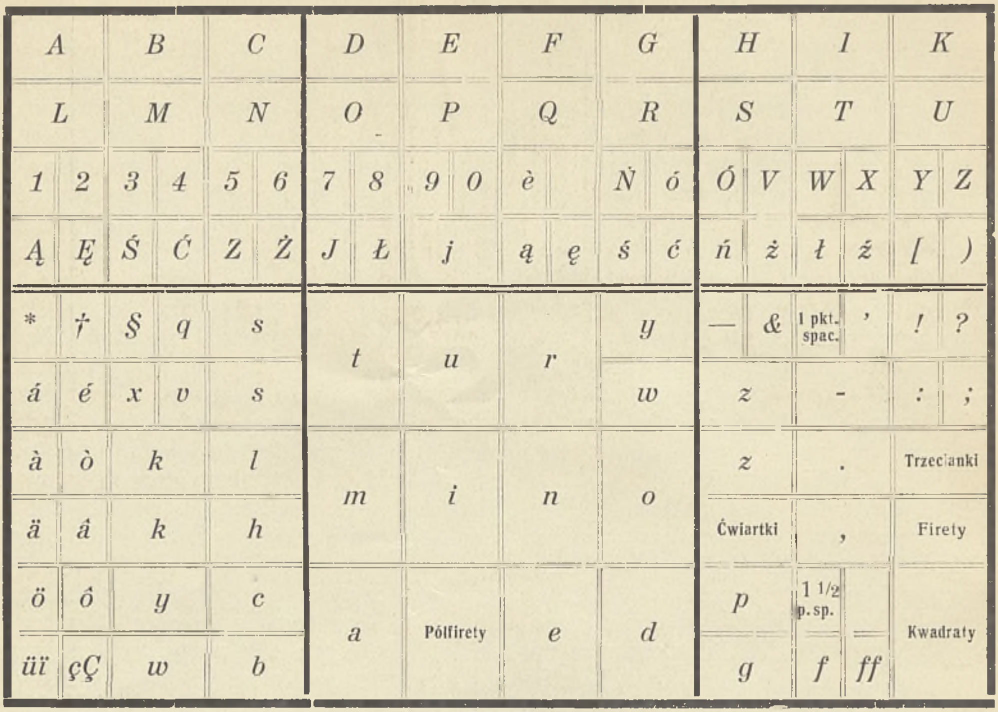
„Wprowadzenie jednego typu rozkładu kaszty, zgodne z racjonalną tendencją normalizacji wszelkich objektów produkcji fabrycznej, wpłynie z jednej strony na obniżenie ceny kaszt i regałów, a z drugiej strony znakomitem będzie ułatwieniem dla tych pracowników — składaczy ręcznych, którzy przechodząc z jednego miasta do drugiego lub nawet do innego zakładu, nie będą napotykać trudności przy nabywaniu nowego, a przezwyciężaniu starego nawyku oka i ręki i nie będą przez to zmniejszać wydajności swej pracy.“ — „Wprowadzenie wyłącznie jednego typu rozkładu i wymiaru kaszty, bądź jednego z istniejących bądź

też zupełnie nowego, da się osięgnąć na drodze pewnego rodzaju uchwały, względnie szereg uchwał fachowych organizacji i zrzeszeń przemysłu graficznego, którym zostanie przez nas przedłożony do opinji i do zatwierdzenia nasz projekt jednego typu rozkładu i wymiaru kaszty. — ,,Dlatego zwracamy się tą drogą do wszystkich pracujących w przemyśle graficznym, którym sprawa racjonalnego rozwoju drukarstwa leży na sercu, aby zechcieli nam pomóc swoją wiedzą fachową i doświadczeniem, przesyłając nam swoją opinję i wnioski w omawianej sprawie.“

List ten jest bardzo na czasie. Rozkład kaszt jest nieomal w każdym zakładzie inny. Doszło nawet do tego, że w jednym zakładzie oddz. gazetowy ma odrębny rozkład od akcydensowego. Czy w takich stosunkach można utrzymać zecernie bez zarybienia? W interesie ogółu drukarstwa powinno leżeć zaprowadzenie jednolitego rozkładu kaszt we wszystkich zakładach Rzplitej Polskiej. — Da to korzyść zakładom i będzie udogodnieniem dla pracowników — składaczy ręcznych. — W b. dzielnicy pruskiej posiadamy dwie zasadnicze kaszty: antikwowa (rys. 1 t. zw. polska) i frakturowa (rys. 2 niemiecka). Kaszta rys. 2 o wymiarze długości 83 cm, szerokości 66 cm i głębokości $3^{1/2}$ cm, jest jak to widzimy — o szerokich faszkach, z których wygodnie można składać. Jest jednakże o tyle niepraktyczna, że posiada za mało faszków. Brak jest wersalików z akcentami francuskiemi i niemieckiemi. Każda kaszta powinna posiadać tyle faszków do akcentów francuskich i niemieckich, aby nie potrzeba było posługiwać się osobnem pudełkiem z akcentami. — Do składania ogłoszeń, gazety czy dzieł potrzebujemy często litery z akcentami, przeważnie francuskie i niemieckie, dlatego praktyczna jest kaszta z większą ilością faszków, jak to widzimy na rys. 1. — Wymiar kaszty: długość 83 cm, szerokość 66 cm



(Rys. 1)



Rys. 2.

i głębokość 3½ cm. — Kaszta ta posiada te niedogodności, iż dla wersalików są wąskie faszki, jednakże ich pojemność jest dostateczna. Rozkład czcionek powinien być we wszystkich zakładach jednolity, jednakże wyjątki mogą być dla specjalnych krojów pism i w tem wypadku jedynie zmiana czcionek akcentowych. Zakład posługujący się jednolitym rozkładem kaszt i czcionek uniknie zarybienia, a przez to prace będą staranniejsze i pracownikom ułatwi się pracę. — Dziś gdzie przemysł nasz i rzemiosło dążą do uniezależnienia się od zagranicy, powinny zakłady graficzne również do tego dążyć. Narzekanie na lichy towar polski, powinno ustać. Fabryką powinniśmy dopomagać swą wiedzą i radą. Wspólną pracą dojdziemy dalej, niż narzekaniem i nieróbstwem. — Fabrykom kaszt zalecało by się, aby fabrykowały materjał pod każdym względem doskonały. Drzewo suche, bez skazy, dobrze obrobione. Ramy dobrze klejone a nie gwoździone, gdyż dla składacza ręcznego o nieszczęście wtenczas nietrudno, spód wyłożyć należy płótnem woskowem. — Tych kilka słów piszę, z nadzieją iż Szan. Koledzy również wypowiedzą swe zdanie, na łamach w Technice Graficznej dla dobra wszystkich składaczy ręcznych.

Jot.

PODZIĘKOWANIE

Na cele P.T.G. w Poznaniu złożyli dobrowolne datki: — Związek Zakładów Graf. i Wydawniczych na Polskę Zachodnią 300 zł; Stowarzyszenie Drukarzy i pokr. Zawod. Polski Zachodniej Wydział główny 100 zł; Stow. Drukarzy i pokr. Zawod. okręg poznański 50 zł; Stowarzyszenie Składaczy Maszynowych 25 zł. — Wszystkim łaskawym ofiarodawcom niniejszem składa „serdeczne podziękowanie“ Zarząd P. T. G. Dalsze datki upraszamy wpłacać na PKO. nr. 206,598 Poznań lub na ręce skarbnika kol. Tomyślaka, ul. Dominikańska 7a.



MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA PRASOWA W KOLONJI

W roku 1914 odbyła się w Lipsku wielka wystawa graficzna. Na terenach znanych z wojen Napoleońskich nieomal cały świat kulturalny wysilał się na pokaz dorobku swego na polu grafiki. Wszystko, co tylko miało związek z drukarstwem a więc wszelkie zdobycze w grafice minionych wieków aż do czasów obecnych, dalej wszelkie wynalazki i ulepszenia dziedzin pokrewnych drukarstwu — wszystko to znalazło się na „Bugrze". Jednem słowem wystawiono retrospektywnie cały rozwój kulturalny ludów i krajów istniejących i takich o których wspomina tylko historja. Polski niestety wówczas nie znano, to też na wystawie tej trudno było doszukać się jakiegokolwiek ważniejszego eksponatu pochodzenia polskiego. Stara kantyczka i kilka książek do nabożeństwa, drukowane w języku polskim to wszystko co znaleźć było można w pawilonie austrjackim lub rosyjskim. Inaczej zapowiada się udział Polski w Międzynarodowej Wystawie Prasowej w Kolonji, która odbędzie się w roku bieżącym od maja do października. Polska zajęła miejsca na swój udział w tak zwanym „Domu Państw". Cały areał wystawowy zajmuje olbrzymi teren na prawym brzegu Renu naprzeciw pięknej katedry kolońskiej. Powierzchnia wynosi 500000 metrów kwadratowych; przewyższy więc znacznie „Bugrę" lipska. Wystawa obejmować będzie: dzienniki i czasopisma, technikę przesyłania wiadomości, przemysł drukarski i grafikę, sposoby reprodukcji, maszyny drukarskie i introligatorskie, urządzenia drukarń oraz potrzeby drukarskie (silniki, urządzenia transportowe, środki lokomocji, maszyny pomocnicze wszelkiego rodzaju, urządzenia biurowe, urządzenia higjeniczne, odzież zawodową), organizacje prasowe, prasa a komunikacja (samochody i samoloty), prasa a sztuka, reklama a prasa, wiedza gazetowa, różnego rodzaju papiery drukowe, maszyny do wyrobu papierów, fotografję, kinematografję, dalej organizację redakcji i jej rozliczne działy (reporter, współpracownik i korespondent). Cały historyczny rozwój dzienikarstwa od czasów najodleglejszych, z szczególnem uwzględnieniem czasów rewolucyjnych. Osobny dział cenzury obejmować będzie powstanie cenzury, wszelkie nakazy i edykty, palenie na stosach, walki o wolność słowa drukowanego, dużo rysunków i karykatur. — Zaznaczyć wypada, że na konkurs na tytuł okładki czasopisma „Typographische Mitteilungen", rozpisany z okazji Wystawy Prasowej, nadeszło z Polski 15 bardzo oryginalnych projektów.



Fragment z Wystawy Graficznej, zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Graficzne w Poznaniu w czasie od 27. 11. — 4. 12. roku ubiegłego.

KĄCIK INTROLIGATORSKI

DAWNIEJSZY UCZEŃ INTROLIGATORSKI — KARDYNAŁEM

Pod powyższym tytułem podaje „N. Wiener Journal" ciekawe szczegóły z życia wiedeńskiego arcybiskupa dr. Pfiffl'a z okazji 40 letniego jubileuszu kapłaństwa. Dowiadujemy się, iż przed 50 laty mały, 14 letni Fryderyk August Pfiffl, miał zostać introligatorem. Już się z losem pogodził, ponieważ ze swemi ulubionemi książkami, pozostawał w pewnem kontakcie. Jedynie swemu prefektowi, który doskonale znał jego wysoką inteligencję oraz chęć do nauk, miał do zawdzięczenia, iż marzenie jego się spełniło. Dzień, w którym uczeń introligatorski Pfiffl złożył egzamin wstępny do gimnazjum, rostrzygnął o przyszłem jego życiu. — 8 stycznia 1888 wyświęcony na kapłana 1907 zostaje proboszczem a już 1913 witają go wiedeńczycy uroczyście jako swego arcypasterza. Przed kilku laty otrzymał purpurę kardynalską w nagrodę swych wielkich usług jako literat i krzewiciel pism i książek katolickich.

INTROLIGATOR KOMANDOREM ORDERU ŚW. GRZEGORZA WIELK.

Ojciec św. Pius XI mianował w grudniu 1927 r. mistrza introligatorskiego dr. Hugona Ibszera z Berlina, znanego w świecie introligatorskim i naukowem jako specjalista w konserwowaniu starożytnych papyrusów, za znakomite wywiązanie się ze swego trudnego zadania w Bibljotece Watykańskiej, przy konserwowaniu drogocennych papyrusów hiszpańskich, komandorem orderu św. Grzegorza Wielkiego. Pan Ibscher otrzymał przed kilku laty za podobne usługi zaszczytny tytuł Dr. fil. z uniwersytetu hamburskiego.

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTW GRAFICZNYCH

TORUŃ. Po przeszło półtorarocznej przerwie odżyło Tow. Graficzne na nowo. Nowo wybrany zarząd wziął się energicznie do pracy, stawiając sobie za pierwszy cel zdobycie dla Tow. własnego ogniska, co mu się po przezwyciężeniu wielkich mozołów udało. Chodziło przecież o to także, aby dorastającej młodzieży graficznej dać możność korzystania z wykładów i odczytów oraz bibljoteki Tow., czego szkoła dokształcająca dać uczniom graficznym nie może pod względem fachowym. — Inauguracyjne zebranie w nowym własnym lokalu odbyło się dnia 4 stycznia rb., na które oprócz nadzwyczaj licznie zebranych grafików Torunia przybyło dużo gości m. in. p. Dr. Karolczak z „Drukarni Rolniczej", p. dr. Książnicy Miejskiej Mocarski i inni. Po zagajeniu i odczytaniu protokołu zabrał głos prezes Tow. kol. Kłosiński do odczytu inauguracyjnego, w którym przedstawił cele Tow. Graficznego. — „Cel Tow. Graficznego to nietylko opanowanie zagadnień technicznych. Celem Tow. Graficznego jest także wykształcenie smaku artystycznego i poczucia piękna. Jest bowiem potrzebne, abyśmy idąc z postępem czasu i udoskonaleń techniki, szli także po linji pierwszych drukarzy w zaraniu sztuki graficznej wogóle. Pierwsi drukarze to byli artyści w całem tego słowa znaczeniu. Historja notuje wiele słynnych nazwisk drukarzy. Ich dzieła to dzieła sztuki Z biegiem czasu sztuka graficzna zaczęła przybierać cechy zwykłego rzemiosła. Trwało to aż do niedawnych czasów. Teraz, gdy drukarstwo robi się wielkim przemysłem, uprzytomnimy sobie, że drukarstwo to jednak najwykwintniejszy przemysł, a nie zwykłe wyrobnictwo. Drukarstwo to dziełem oświeconego umysłu człowieka. Cywilizacje mierzymy dzisiaj wszędzie potęgą zawodu graficznego w danych krajach. Jeśli w Polsce np. zginą analfabeci i poziom oświaty się podniesie — to natenczas i nasz zawód graficzny się rozrośnie. Jasnem jest, że jeżeli drukarstwo jest tworem kultury, to musi ono mieć wykwintną szatę. Kulturalny człowiek czyta chętnie dzieła starannie drukowane, oko jego dłużej zatrzymuje się na gustownym afiszu. Każdy kulturalny człowiek lubi mieć i patrzeć na piękne książki i druki. — Poziom kulturalny nabywa się nauką, każdy zatem dbający o lepszą kulturę drukarz, winien więc się dalej kształcić w Tow. fachowych, by on i jego sztuka stała na poziomie, odpowiadającym wyobrażeniu człowieka kulturalnego. — W jakim kierunku winna iść nauka każdego grafika? — 1. Drukarz czy też inny pokrewny zawodowiec powinien posiadać to, co się nazywa ogólnem wykształceniem. Wiadomo bowiem, że szewc będzie tylko buty robił, krawiec ubranie szył, piekarz chleb i ciasta piekł — ale drukarz-grafik ma do czynienia z wszystkiemi dziedzinami nauki i pracy ludzkiej. Raz ma w ręku dzieło o filozofji, innym razem o chemji, to znów o ekonomji albo też matematyce wyższej lub historji, literaturze obcej lub ojczystej. Dzieła traktują o rzeczach, które nie mają nic wspólnego z jego zawodem, traktują o rzeczach których się nigdy nie uczył. Jeśli wówczas manuskrypt danego dzieła pisany jest na maszynie lub drukowany to pół biedy. Ale niech to będzie rękopis — to na wierszach występuje brak tegó ogólnego wykształcenia. A skutek — horendalna korekta. Bo nazw szczególnych nie zna, nazwiska są mu obce i wogóle nie wie, oco w danem wypadku chodzi. By się o tem przekonać, wystarczy czasami wziąć do ręki chociażby jakiś program muzyczny. Nazwiska kompozytorów wykoszlawione i tytuły utworów ich tak samo. Powie ktoś, że na manuskrypcie tak było wyraźnie napisane. Zgoda, ale od czegoż inteligentny drukarz. Autor może się czasami pomylić, albo też nie wiedzieć, to się zdarza, ale u drukarza, który się zalicza do inteligentnych ludzi, zdarzać się nie powinno. Drukarz powinien posiadać chociaż trochę wiadomości z każdej dziedziny nauki i pracy ludzkiej. Trzeba mieć tylko chęć do czytania dobrych książek naukowych i wybitnych dzieł literatury pięknej. — 2. Nauka drukarza winna iść w kierunku dokładnego praktycznego jak i teoretycznego poziomu swego zawodu. Nadto powinien drukarz każdy posiadać dostateczne wiadomości z zawodów pokrewnych tj. litografji, chemigrafji, introligatorstwa, wyrobu farb drukarskich itd. Powinien także posiadać elementarne wiadomości papiernicze. — Drukarz ma obowiązek szkolić swój smak artystyczny przez oglądanie dzieł graficznych, obrazów oraz dzieł sztuki stosowanej czyli przemysłu artystycznego. Powinien także czytać dzieła traktujące o pięknie czyli estetyce. Powinien znać historję sztuki i przemysłu artystycznego. Nie zapominajmy, że pierwsi drukarze byli artystami i wiadomości o których mówiłem, posiadali. Jeśli poziom smaku u drukarzy-grafików będzie większy, jeśli zakłady graficzne będę produkowały coraz piękniejsze i gustowniejsze druki, to bądźmy pewni i klijentela z czasem smak swoj poprawi i niebędzie już tych nierozumnych z punktu widzenia drukarskiego a tak zdażających się żądań dostarczenia druków brzydkich. Od nas zależy, żeby nabywcę druku wyszkolić pod względem estetyki. Wiadomo bowiem, że każdy ma to, na co go stać. Lichy drukarz — lichy druk — lichy klijent. — Oto mniejwięcej mówił p. prezes — co bym uważał za wkazane kontynuować przez drukarzy. Gdy temu zadość uczynimy, to z pewnością nasze pojęcia ulegną przeobrażeniu i inaczej będziemy spoglądać na to, co z naszego tworu, naszych rąk wychodzić będzie. Wówczas dopiero będziemy naprawdę nasz zawód cenić. Postawimy drukarstwo na poziomie artystycznym. Osiągnięcie tego poziomu jest właśnie celem

Tow. Graficznego. Staraniem naszem będzie nietylko ograniczyć się do pogadanek na tle czysto fachowem. Poruszymy również tematy, mające mniej związku z drukarstwem, będziemy mówić o tem, co nas poza drukarstwem interesuje. A te wolne chwile, które każdy z nas ma do swojego rozporządzenia, poświęćmy także czytaniem dzieł, uzupełniających nasze ogólne wiadomości. Pamiętajmy, że podniesienie poziomu drukarstwa od nas zależy. Resztę da nam czas i doświadczenie. — Po tym odczycie wywiązała się szeroka dyskusja tak ze strony członków jak i gości, szczególnie w sprawie uczni, którym szkoła dokształcająca pod względem fachowym nic nie daje, jak kilku mówców stwierdziło. W dalszym dano członkom do wiadomości, iż „Ognisko", mieszczące się przy ul. Mostowej 5/7, narazie wieczorami będzie otwarte dwa dni w tygodniu i to: wtorki i czwartki od godz. 6—8, gdzie tak członkom jak i uczniom poszczególnych zakładów graficznych Torunia, bibljoteka stoi do dyspozycji, zaopatrzona w literaturę fachową i beletrystyczną. — Organizacje fachowe oraz redakcje czasopism fachowych prosimy o poparcie. Korespondencje kierować prosimy do sekretarza: W. Bolz, Toruń 3, Wybickiego 65.

POZNAŃ. Na terenie Polski Zachodniej istnieje od lat czterech Zrzeszenie Kierowników Zakładów Graficznych, mające na celu obok spraw czysto zawodowo-gospodarczych szczytne zadanie rozszerzenie wiedzy fachowej wśród członków swoich jak również przyczynianie się do podniesienia poziomu drukarstwa choć w przybliżeniu na stopień równy z państwami zachodu. W sobotę, 21 stycznia rb. odbyło się pod przewodnictwem kol. Jęczkowiaka czwarte walne roczne zebranie. Z sprawozdań zarządu okazało się najdobitniej, jak pożyteczną i dodatnią w skutkach bywa harmonijna i bezinteresowna współpraca wszystkich członków razem z zarządem w ustawicznem dążeniu do uszlachetnienia i zamiłowania pięknej sztuki graficznej. W roku 1927 odbyło Zrzeszenie dziesięć zebrań plenarnych i tyleż zarządowych, dalej kilkanaście pogadanek koleżeńskich w kwestjach związanych z stanowiskiem kierownika drukarni. Urządzono również kilka wycieczek w bliższe i dalsze okolice Poznania. W porze zimowej odbył się przy udziale prawie wszystkich członków kurs trawienia kliszy kreskowych pod kierownictwem siły fachowej. Na zebraniach wygłoszono wykłady o racjonalnej administracji zakładu graficznego, o oprawie ksiąg handlowych, o farbach i wykonaniu mechanicznem kart widokowych, dalej o nowej ustawie przemysłowej, o fabrykacji brzegów czerpanych i o wpływie stylów światowych na rozwój drukarstwa. Na rok 1928 wybrano do Zarządu prezesem kol. Ludwika Iczakowskiego, sekretarzem kol. Stanisława Naksa, skarbnikiem zaś kol. Ignacego Brencza, do komisji rewizyjnej kol. Kobielskiego i Wierzejewskiego. Podział pracy naukowej na rok przyszły — do którego zastosować winni się wszyscy członkowie — zostanie ustalony przez Zarząd w krótkim czasie i ogłoszony. Wszystkich jeszcze luzem chodzących kierowników uprasza się o wstąpienie do Zrzeszenia.

PRZEDPŁATA TECHNIKI GRAFICZNEJ

KWARTALNIE 2,20 ZŁ. WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ. PRENUMERATA ROCZNA 8,00 ZŁ. ZESZYT POJEDYŃCZY 0,80 ZŁ.

CENA OGŁOSZEŃ

Wielkość	1 raz	3 razy	5 razy	10 razy	Cały rok
Cała strona	50,- zł	130,- zł	200,- zł	350,- zł	400,- zł
1/2 strony	25,- zł	65,- zł	100,- zł	200,- zł	250,- zł
1/4 strony	15,- zł	40,- zł	60,- zł	100,- zł	130,- zł

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: LUDWIK ICZAKOWSKI Z POZNANIA.
WYDAWCA: POLSKIE TOWARZYSTWO GRAFICZNE W POZNANIU

KONTO CZEKOWE P. K. O. POZNAŃ Nr. 206,598 TELEFON Nr. 23-24
REDAKCJA i ADMINISTRACJA, POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO 18
CZCIONKAMI DRUKARNI GAZETY POWSZECHNEJ i DRUKARNI SPOŁECZNEJ